

SUKCES [1]: Nie taki mediator straszny [2]

Kurier z 13.01.2004 [3]

[4]KNOW-HOW

Można złym płótem poróżnić zgodnych sąsiadów

Czy byliście Państwo w sytuacji, kiedy to po długiej rozmowie wciąż pozostawało wrażenie, że przyjaciel czy członek rodziny nas nie rozumiał, mimo naszego obrazowego opisu zdarzenia? A może znaleźliście się Państwo kiedyś w sytuacji, kiedy to przekonywanie współmałżonka do – naszym zdaniem – błahej i oczywistej racji czy posunięcia trwało tak długo, że stawało się męczące? Czy też może racjonalne argumenty i z życia wzięte przykłady nie były w stanie spotkać się ze zrozumieniem?



Mnie takie sytuacje przytrafiły się niejednokrotnie. Nie mogąc znaleźć na nie sposobu, pomyślałem o mediacjach. W początkowym momencie zdawało mi się, że mają one zastosowanie jedynie w sytuacjach negocjacji wielomilionowych kontraktów, zawiłych sporów i konfliktów trudnych do rozstrzygnięcia przed sądem. Okazało się jednak, że są one dobre dla wszystkich tych, którzy chcą, aby były one dla nich dobre. Jeśli nie chcemy walczyć, tylko dogadać się w kulturalny sposób, wiemy, co chcemy osiągnąć, a co jest nam zbędne, stać nas na odrobinę dobrej woli i otwartości, a sprawa wciąż nie jest załatwiona, to maszerujemy do mediatora.

Ale zaraz, zaraz... Kim on jest i co tak naprawdę robi? Jest specjalistą do spraw porozumiewania się ludzi, potrafi zachować konieczny dystans, traktować obie strony tak samo i dochować tajemnicy. Mediator jest zawsze trzeci, więc najpierw musi być dwoje, dwóch lub dwie. Dwoje ludzi, np. małżonków, dwóch wspólników lub dwie zwaśnione firmy. Nie jest on jednak terapeutą, prawnikiem, doradcą czy czarodziejem, który jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki zlikwiduje problem. Mediator nic za nas nie robi. Może jedynie postarać się usprawnić sposób, w jaki rozmawiamy. Zadając odpowiednie pytania, nakierować na dobre tory. Wszystko od początku zależy od nas. Dobrowolnie zgłaszamy się na mediacje, następnie akceptujemy konkretnego mediatora i sam proces mediacji.

Dlaczego warto do niego pójść? Jest on osobą niezaangażowaną. Jego świeże spojrzenie może zadziałać jedynie na korzyść. W trakcie mediacji to my o wszystkim decydujemy. W momencie, w którym cokolwiek przestaje nam się podobać, dziękujemy i wychodzimy. Faktem jest, że około 80 proc. ludzi korzystających z mediacji poleciłoby je pozostałym. W porównaniu do innych metod radzenia sobie ze sporami jest to sposób dość szybki (kilka spotkań), niedrogi, a jednocześnie efektywny – około 70 proc. mediacji kończy się zawarciem porozumienia satysfakcjonującego obie strony. A co najważniejsze, my – jako autorzy rozwiązania sporu czy problemu – chętniej będziemy realizować to porozumienie w praktyce niż w przypadku, kiedy będzie ono nam odgórnie narzucone, ponieważ zdecydujemy się na nie jedynie w przypadku, w którym nasze interesy, potrzeby i dążenia będą zabezpieczone i wzięte pod uwagę.

Gdzie prowadzone są mediacje, jak wygląda ich przebieg i gdzie w Lublinie można znaleźć dobrego mediatora – opowiem w kolejnym artykule, do lektury którego już dzisiaj zapraszam. Na zakończenie chciałbym wszystkich Państwa zachęcić do przypomnienia sobie o możliwości mediacji, do dania sobie szansy na tyle wcześniej, aby konflikt czy spór nie stał się przysłowiowym węzłem gordyjskim.

Kuba Jurkowski
rys. Małgorzata Gnyś-Wysocka